

**„Jak diabeł Obrzydłek donosicielem został”
(str. 113 – 116)**

Obrzydłek był małym, niepozornym diabłem, kręcącym się po najciemniejszych zakątkach piekieł. Nikt z piekielnych współmieszkańców go nie cenił, a nawet nie lubił, bo charakter miał wręcz obrzydliwy, jak ulał pasujący do imienia. Właściwie z tym imieniem nic pewnego nie wiadomo. Czy nadano mu je, bo był obrzydliwcem ponad wszelką miarę, czy też został takim z racji nadania. A nie lubiono go dlatego, że jak to zwykle u miernot bywa, aspiracje miał i wymagania wysokie i rad by się na coraz wyższe szczeble diabelskiej drabiny gramolić. Sęk w tym, że i zasługi miał mierne, stąd do braku poważania już bardzo bliźutko. Szwędał się więc nielubiany czarci syn z kąta w kąt i cały czas przemyślał, jakim by tu sposobem do wyższych sfer piekielnych się dostać. Wreszcie wpadł na pomysł zaiste wręcz diabelski, że być może osiągnie coś sam, jeśli rangę i rolę innych będzie systematycznie pomniejszał. Zaczął tedy bacznie lustrować swoje piekielne środowisko, aby wysledzić, komu ze współbraci jaką łatkę można przyszyć. A że diabły to stwory bez czci i godności, przyszło mu to tym łatwiej.

Zobaczył kiedyś, że Kuternoga kiepsko kotła dla najzatwardziały grzeszników dogląda, że temperatura spada, smoła stygnie i grzesznicy wcale nie cierpią tak, jak na to sobie sami zasłużyli. Ruszył więc co rychlej do czarta Parszywca, który był starszym nad kotłami i opowiedział mu, jak to jego podkomendni się zaniedbują i robotę partaczą. Parszywiec rad wysłuchał tej Obrzydłkowej wieści, nawet go pochwalił, a dyżurnych przy kotłach zbeształ i do solidniejszych starań pogoził.

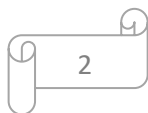
Uradowany z pochwały Obrzydłek postanowił, że będzie od tej pory właśnie takim tajnym informatorem, bo dzięki temu łaskawość zwierzchników łatwiej sobie pozyska. Zaczął więc jeszcze baczniej przyglądać się wszelkim poczynaniom diabelskiego grona i wychwytywać wszystkie zauważone potknięcia swych koleśków po fachu. Sporządził sobie nawet specjalny kapownik, w którym prowadził rejestr zauważonych piekielnych przewinień innych diabłów. Uzbierawszy tego sporo, ruszył do samego Belzebuba. Ten z początku przyjął go chłodno, co w piekle było oznaką braku wszelkiego szacunku i uznania, ale już po pierwszych słowach petenta atmosfera spotkania znacznie się ociepliła.

— Wielmożny Belzebubie — rozpoczął przemowę Obrzydłek — chciałem cię poinformować, że coś zaczyna źle się dziać w naszym piekle. Gaśnie chyba pomysłu i inicjatywa twych podwładnych, przygasa chęć do rzetelnego kuszenia ludzi, stąd i efekty naszej roboty są mierne. Taka Zuzka z Sernik potrafiła przeświadczyć Okowitę, a to przecie wcale nie najgłupszy diabeł. Dla odmiany Cudzołożnik skompromitował się w zalotach do lubartowskiej burmistrzanki, a Czarciwąs oberwał po łbie od sernickiego wieśniaka. Głuptak dał się przechytrzyć sprytniej Rozalce z Nowodworu i tylko ogromną kasę stracił, a duszy dziewczyny nie uzyskał.

— Mów, mów dalej — zainteresował się Belzebub. — Co jeszcze wiesz o partactwach moich wysłanników?

— Na razie tyle, wielmożny książę piekieł — odpowiedział Obrzydłek — ale za jakiś czas przyjdę znów ze świeżymi wiadomościami, żebyś miał dokładne rozeznanie, co w smole piszczy.

Oczywiście nie dodał, że za swą działalność spodziewa się jakiegokolwiek awansu w piekielnej hierarchii, ale liczył, że Belzebub go nie ukrzywdzi w tej mierze. I tak zaczęła się współpraca donosiciela z wysokim zwierzchnikiem. Za każdym



razem Obrzydłek przynosił mu nowe informacje o wszystkich diabelskich niedoróbkach i niepowodzeniach w ich działalności. Belzebub karciał opieszających i nieudolnych w diabelskim rzemiośle, ale grono piekielników rychło zorientowawszy się, kto jest sprawcą niezadowolenia szefa, rozpoczęło początkowo skryty, a później jawny bojkot donosiciela. Jednak niezrażony tym Obrzydłek donosił nadal, czym powiększał swe zasługi w oczach Belzebuba. Wreszcie diabelska czereda miała tego dosyć i postanowiła za wszelką cenę pozbyć się donosiciela. W jaki sposób? W najprostszy. Uderzono w niego również donosem.

— Przekacny Belzebubie — rozpoczął swą przemowę wytypowany przez diabły Smołokup — musisz koniecznie coś zrobić, bo w naszym piekle zaczyna brzydko pachnieć...

— A co? Powinno ładnie pachnieć? Może kwiatkami albo perfumami? To już zapach smoły, nawet przypalonej, nie odpowiada ci, Smołokupie?

— Nie w tym rzecz, panie. Zaczyna po prostu śmierdzieć za sprawą tego drania Obrzydłka, który na nas do ciebie donosi.

— A wy się boicie, bo wam śruby przykręcą?

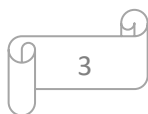
— Nie o to chodzi — powtórzył diabeł. — Pomyśl, Belzebubie szacowny, że jeśli Obrzydłek na nas donosi do ciebie, to może się okazać, że będzie donosił i na ciebie, do kogoś jeszcze wyższego, niż ty. I co wówczas? A może nawet już donosi, lecz ty jeszcze o tym nie wiesz? Donosiciel może i dla ciebie stać się niebezpieczny...

— Do stu aniołów! — zaklął szpetnie Belzebub. — Może macie i rację. A ja wolałbym przed nikim ważniejszym ode mnie nigdy się nie tłumaczyć.

— Więc widzisz, Belzebubie, ty też możesz podpaść i mieć kłopoty przez Obrzydłka.

— To co mam zrobić?

— Może po prostu pozbyć się go z piekła? Na przykład wysłać na ziemię.



— Dobra myśl — zgodził się Belzebub.

Wyrzucony z piekła diabeł jak niepyszny ruszył na ziemię, ale swego charakteru nic zmienił. Chodził wśród ludzi, węszył, szukał, co by tu na kogo znaleźć. Jednak jako diabeł nie mógł sam do ludzi na ludzi donosić, bo by mu nikt nie uwierzył. Wykombinował więc, że potrzebuje współpracowników. Oczywiście tajnych. Takich, którym również zależy na sianiu fermentu i niezgody, by innych poniżyć a siebie czynić niezbędnymi dla ziemskich przełożonych. Stosując różne zachęty w postaci poczęstunków, prezentów, nagród w rodzaju diabelskiego grosza i prostego przekupstwa, jak też obietnic awansu i innych beneficjów, a także zastraszania i szantażowania, zdołał zgromadzić sobie nawet spore grono takich wyzutych z czci osobników, obrzydliwców o równie parszywych charakterach. Dzięki tym diabelskim staraniom niestety zakiełkowało donosicielstwo również w zacnym grodzie Lubarta. Donosił Jan na Michała plotki, że klientów na wadze oszukuje. Donosił Jakub na rajcę Bartłomieja, że ten grodzkich spraw kiepsko pilnuje i społeczny pieniądz na swoje potrzeby obraca. Donosił — za diabelskim podpuszczeniem — Onufry na Mikołaja, że ten bardzo źle o burmistrzu mówi, a Wojciech na Bożydara plotki rozpuszczał, że to pijus i awanturnik. I jak to w życiu bywa, jeden na drugiego wilkiem zaczął spoglądać, a spokojni dotąd mieszczanie poczuli strach przed donosicielami. Niestety, potem powstała nawet specjalna instytucja, której niecni współpracownicy i z urzędu, i z własnej woli donosili na innych, nawet Bogu ducha winnych ludzi. Na szczęście tamten zły czas minął, ale to nie oznacza, że gdzieś nie zachował się jeszcze jakiś donosiciel, z czego i do dziś nie tylko diabeł Obrzydłek się raduje i korzysta.

Ujawniajmy więc takich i pędźmy ich do wszystkich diabłów.